

HOLANDIA/WIELKA BRYTANIA

# Świat według squattersa

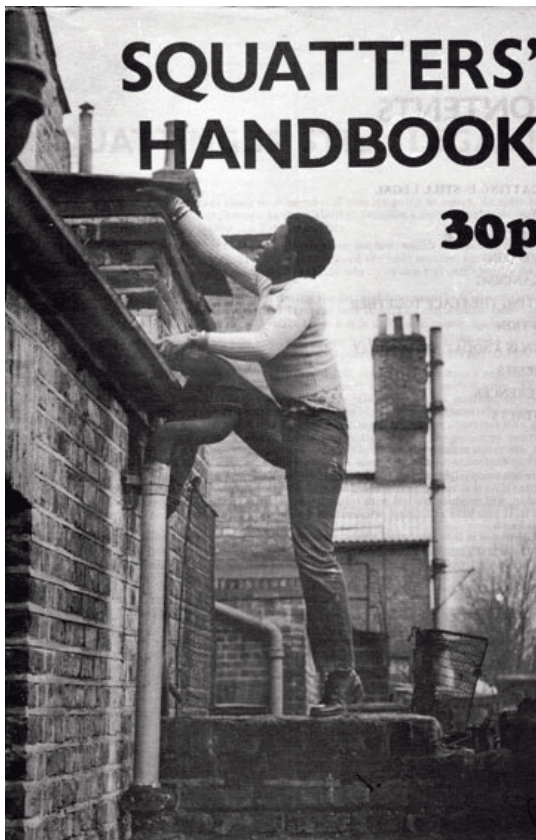
Dla jednych to zwykli chuligani i cwaniacy. Dla innych prawdziwie wolni ludzie. Ale dziś squattersem zostaje się często z przymusu

Są niemal w całej Europie. Ich największe skupiska można odnaleźć w Barcelonie, Amsterdamie i Genewie. Ale nawet w krajach takich jak Niemcy czy Włochy, gdzie zajmowanie pustostanów jest nielegalne, squattersi z powodzeniem osiedlają się w największych miastach. Znajdują opustoszałe budynki i adaptują je na mieszkalne wnętrza. Squaty to jednak nie tylko dach nad głową. To towarzysząca człowiekowi każdego dnia wizja eksmisji, kradzieży czy groźba uzależnienia. Bo prócz organizowania inicjatyw artystycznych i społecznych, squattersi często sięgają po używki. Do tego dochodzi brak podstawowych wygód, jak prąd i woda. Trudno też o skrawek prywatności. To o tyle wytłumaczalne, że squaty zamieszkiwane są zazwyczaj przez większą grupę ludzi, którzy tworzą coś na kształt komuny. Decyzje dotyczące budynku podejmują wówczas wspólnie. Ilu jest wśród nich Polaków? Tego nikt jeszcze nie szacował.

Ale od czasu sprawy dzikich lokatorów z Clapham, którzy kilka dni po eksmisji z mieszkań komunalnych przenieśli się do pustostanów w Putney, o „naszych” jest głośno. Dotychczas szukali schronienia głównie na Wyspach i w kraju tulipanów. Szykują się jednak zmiany.

## W Anglii na legalu

Zarówno w Anglii, jak i Walii squatting jest legalnym sposobem osiedlania się. Nie znaczy to jednak, że każdy pustostan można bez przeszkód zaaranżować na przyszły dom. Jak znaleźć odpowiedni budynek? Po



pierwsze liczy się wnikliwa obserwacja. Po upatrzeniu konkretnego miejsca, które wygląda na opuszczone, należy je sprawdzać kilka razy w tygodniu, najlepiej o różnych porach dnia. Squattersi mają na to swoje sposoby. Oprócz oczywistych metod (kontrolowanie, czy w takim budynku nie pali się światło), są też bardziej wyszukane, jak wkładanie zapałki między drzwi i framugi. Jeśli zapałka spadnie, oznacza to, że ktoś był w domu z wizytą. W dalszej kolejności należy też sprawdzić, kto jest właścicielem nieruchomości i dlaczego to miejsce jest opustosza-

łe. W tej kwestii trzeba jednak działać ostrożnie. Wypytywanie sąsiadów wraz z wyznaniem celu, nie jest najrozsądniejszym rozwiązaniem. W związku z nie najlepszą sławą squattingu, najlepiej działać dyskretnie. Zawsze z pomocą w ustaleniu takich informacji można zgłosić się do pobliskiego departamentu ds. zabudowy terenu czy Land Registry. W przypadku drugiego rozwiązania przygotuj swoją kartę debetową bądź kredytową i zarejestruj się na [www.landregisteronline.gov.uk](http://www.landregisteronline.gov.uk). Za informację o właścicielu (leasehold) zapłacisz 3 funty. W razie komplikacji z ustaleniem danych pomocy można szukać w takich organizacjach, jak ASS (Advisory Service for Squatters). Warto zapamiętać, by omijać budynki oznaczone „na sprzedaż” – jedynie gwałtowny krach na rynku nieruchomości mógłby pozwolić ci na dłuższe zajęcie takiego miejsca. Kolejnym zadaniem jest dostanie się do środka. Takie budynki mają zazwyczaj powybijane okna czy wywarzone drzwi. Musisz jednak pamiętać, aby zaraz po wejściu do środka zadbać o zmianę zamków i naprawienie wcześniej wyrządzonych szkód. To w Anglii najlepszy sposób na to, by uniknąć oskarżenia o „criminal damage”, tj. wandalizm. Nawet jeśli pojawi się u ciebie policja, pod wieloma względami jesteś chroniony prawem. Oprócz zaświadczenia od firm dostarczających prąd i gaz o ustanowieniu na twoje nazwisko konta, warto mieć wtedy przy sobie „legal warning” (lista praw mieszkańców), którą można wydrukować ze stro-